Nr. 11. Kraków, sobota 21 kwietnia 1910. Rocznik II.

MYŚL ROBOTNICZA

Prenumerata „Myśli Robotniczej“
wynosi:
w Austryi: rocznie kor. 5·—
„ półrocznie „ 2·50
„ kwartalnie „ 1·25
Za granicą:
w Niemczech: rocznie kor. 6·—
w innych państwach rocznie kor. 7·50.
Numer pojedyńczy kosztuje 20 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Prenumeratę oraz wszelką korespondencyę nadsyłać należy pod adresem:
Redakcya i administracya
„Myśli Robotniczej“
Kraków, ul. św. Tomasza l. 37.
(Dom robotniczy).
Biura Redakcyi otwarte codziennie od godz. 11—12 przedpołudniem z wyjątkiem niedziel i świąt i od godz. 4—9 wieczorem.

Organ Polskiego Związku zawodowego chrześcijańskich robotników z siedzibą w Krakowie.

Wychodzi co dwa tygodnie.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya „Myśli Robotniczej“ w godzinach urzędowych.

Cena ogłoszeń:

Zwyczajne ogłoszenia za wiersz szpaltowy drobnym drukiem albo jego miejsce 20 h. Wiadomości prywatne umieszczone po zapiskach kronikarskich i w „Nadesłanem“ za jeden wiersz drobnym drukiem 30 h.
Ogłoszenia na innych miejscach lub ogłoszenia całoroczne podług osobnej umowy.

Redakcya rękopisów nie zwraca.
Nieopłaconych listów nie przyjmuje.
Bezimiennych wiadomości nie uwzględnia.
Zmiana adresu 20 halerzy.

Robotnicy! jednajcie członków dla swojej organizacyi, żądajcie „Myśli Robotniczej“ w gospodach i restauracyach!

Po Zjeździe.

Stosownie do zapowiedzi i przygotowań odbył się w Zielone święta w Krakowie Zjazd delegatów „Polskiego Związku zawodowego chrześcijańskich robotników“.

Na innem miejscu zamieszczamy szczegółowe sprawozdanie z dwudniowych obrad — tu zaś chcemy podnieść kilka rysów charakterystycznych, które się w ciągu obrad ujawniły.

Przedewszystkiem podnieść należy objawy ujemne, niepożądane i szkodliwe. Do takich należy stale się ujawniający pewien rozdział między delegatami ze Śląska i Galicyi szczególnie ze wschodniej. Delegaci śląscy podnoszą zawsze z pewnym niepotrzebnym naciskiem, iż „Ślązacy“ to nie to samo, co „Galicyanie“. Tak rzeczy stawiać w organizacyi zawodowej robotniczej absolutnie nie wolno. Jesteśmy wszyscy robotnikami polskimi, chrześcijańskimi, a tem samem faktycznie wspólne są nasze interesa: rozwoju organizacyi i poprawy doli robotników polskich. Wszystkim też powinno bardzo na tem zależeć, aby organizacya nasza tak w Galicyi jak na Śląsku się rozwijała.

Niepożądany ten objaw „separatyzmu krajowego“ jest niewątpliwie wypływem jednostronnego, a więc niedostatecznego zrozumienia dążeń i celów naszej organizacyi oraz niedocenienia solidarności, jedności i zgody w działalności Związku.

Wielu z delegatów przybyłych na Zjazd patrzy na sprawy organizacyi nie z ogólnego punktu widzenia, ale wedle swego „widzimi się“ chciałoby sprawy Związku regulować. Tymczasem tak być również nie może. Związek musi służyć interesom swych członków zarówno na Śląsku, w Galicyi wschodniej zachodniej jak i środkowej. Dla Związku obojętną jest rzeczą, czy ten lub ów członek mieszka w tej lub owej części kraju — wszędzie on bowiem ma zagwarantowane świadczenia i pomoc Związku. Nie można więc tem samem robić jakichś wyjątków i stwarzać przywilejów — ale musi się wszystkich traktować jako członków jednej nierozdzielnej organizacyi.

Gdyby delegaci pamiętali o tem, że w jedności, solidarności i współdziałaniu spoczywa siła, a mieli zawsze na oku względy na dobro i rozwój Związku, zapewne by dało się na Zjazdach uniknąć wiele skądinąd niepotrzebnego gadania i zostałoby też więcej czasu na omówienie rzeczy potrzebnych i pożytecznych.

Wytknąwszy ujemne strony — podnieść również należy objawy dodatnie.

Zauważyć tu należy najpierw, że delegaci, zwłaszcza ci, którzy już więcej razy brali udział w Zjazdach, zdradzali w stosunku do lat poprzednich znacznie więcej wyrobienia parlamentarnego. Także w pojmowaniu obowiązków swoich u wielu delegatów zaszła zmiana na lepsze. Przeważna część delegatów śledziła uważnie przebieg obrad, nie wychodziła niepotrzebnie ze sali i nie zabierała bez potrzeby czasu na niepotrzebne przemówienia. Postęp ku lepszemu widoczny. Wprawdzie nie o wszystkich delegatach można to powiedzieć. Byli bowiem i tacy, którzy nie umieli się jeszcze dostroić do powagi chwili ani dostosować do warunków, wśród których pracować nam wypadło. Tych jednak była ilość niewielka — chociaż lepiejby dla Związku było, gdyby takich wogóle nie było.

Porządek dzienny Zjazdu nie został niestety wyczerpany. Wskutek przyczyn od toku obrad niezależnych, z powodu braku odpowiedniego materyału statystycznego i braku czasu, trzeba było jeden punkt porządku dziennego dotyczący „reformy regulaminu“ odłożyć. Wybrano osobną komisyę, która ma materyał cały wspólnie z Zarządem gł. przygotować i opracować. A kiedy to się stanie Zarząd zwoła nadzwyczajny Zjazd delegatów, celem uchwalenia i przeprowadzenia gruntownej reformy wewnętrznej Związku, tak, aby zmiana regulaminu nie powracała co roku na porządek dzienny Zjazdu.

Tymczasem więc zostaje wszystko nie zmienione. Zjazd się odbył — pozałatwiano wszystko, prócz regulaminu, trzeba się tedy wszystkim członkom a szczególnie Zarządom Grup zabrać energicznie do dalszej intenzywnej pracy dla dobra Związku i klasy robotniczej.



IV. Zjazd
Polsk. Związku zawodowego chrześcijańskich robotników z siedzibą w Krakowie.

Dorocznym zwyczajem odbył się w dniach 15 i 16 maja b. r. IV. Zjazd delegatów P. Z. Z. Ch. R. z Galicyi i Śląska. Zjazd odbył się w Krakowie, w „Domu robotniczym“ przy ul. św. Tomasza.

Już w sobotę przed Zjazdem lokalności „Domu robotniczego“ zaroiły się od delegatów śląskich, którzy przybyli w bardzo pokaźnej liczbie. Delegaci z Galicyi przybyli w sam dzień Zjazdu.

Zjazd rozpoczął się nabożeństwem w kościele św. Krzyża, które odprawił ks. Dr. Jan Korzonkiewicz. Podczas nabożeństwa śpiewał pieśni religijne i narodowe chór młodzieży zorganizowanej w Grupie P. Z. Z. Ch. R. w Krakowie pod kierownictwem akademików pp. Winkowskiego i Kownackiego.

Po nabożeństwie uczestnicy Zjazdu ze sztandarem Grupy andrychowskiej na czele udali się do „Domu robotniczego“, gdzie nastąpiło otwarcie Zjazdu.

Otwarcie Zjazdu.

W wielkiej sali „Domu robotniczego“ zebrali się licznie delegaci, oraz goście, między którymi widzieliśmy przedstawicieli duchowieństwa, inteligencyi, stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego, reprezentantów prasy, reprezentantki inteligencyi kobiet, oraz cały szereg robotników krakowskich.

O godz. 10 po odśpiewaniu przez chór młodzieży kilku pieśni, pojawił się na trybunie prezes P. Z. Z. Ch. R. znany szermierz o prawa robotnicze p. Stanisław Zgórniak, który przemówił w te mniej więcej słowa: N. b. p. J. Chr. Czcigodni Goście! Szanowni Koledzy! Zwyczajem dorocznym zjechaliśmy się dzisiaj, by zdać sprawę z działalności naszej organizacyi w roku ubiegłym, by zdać sobie sprawę z rozwoju naszego Związku i zachęcić się wzajemnie do pracy dalszej. Potrzeba nam wiele siły, wiele wytrwałości i energii, by podołać pracy, która nas czeka, by coraz więcej uświadamiać braci naszych, by ich podwyższyć tak pod względem materyalnym, jak też i duchowym.

Organizacya nasza więcej niż jakakolwiek inna napotyka na drodze swego rozwoju na trudności. My bowiem jesteśmy uczestnikami walki strasznej, walki wymagającej wiele sił, walki między dwoma światopoglądami. Od zwycięstwa naszego lub przegranej zależeć będzie, czy robotnik polski utonie w morzu niewiary, czy też pozostanie chrześcijańskim. Tę walkę między światopoglądem chrześcijańskim a pogańskim musimy sobie do-

brze uprzytomnić i nabrać sił do wytrwania w niej aż do zwycięstwa.

Organizacya nasza wielorakie ma zadanie. Dla jednych członków jest ona tylko etapem na drodze ich życia. W niej oni przygotowują się, aby samodzielnie pracować, by otworzyć własne warstaty, własne pracownie. Drudzy zaś do końca życia w organizacyi pozostaną. Ona będzie dla nich tą matką i opiekunką, która dbać będzie nie tylko o lepszy ich byt materyalny, ale i duchowy.

Idziemy naprzód. Początkowo organizacye nam przeciwne rzucały się na nas, jako na niebezpiecznego rywala, chcąc nas zdusić, zdławić. Nie udało się im i dziś jesteśmy już organizacyą uznaną, organizacyą, która w stosunkach robotniczych wywiera już bardzo znaczny wpływ. A wpływ ten będzie tem większy, im większa nas będzie liczba, im więcej wewnętrznie się zsolidaryzujemy, im więcej się uświadomimy. Zwycięstwo będzie po naszej stronie, jeśli się wspólnie weźmiemy za ręce, jeśli każdy z nas w miarę sił i możności będzie pracował dla wspólnej sprawy. Idea, na której nasz Związek się opiera, jest wzniosła i szczytna. W walce o prawa robotnicze nie wolno nam spuszczać z oka tej idei. Zawsze musimy pamiętać o tem, że jesteśmy robotnikami chrześcijańskimi i polskimi. W dzisiejszych czasach bowiem dzięki stosunkom organizacya nasza pracuje głównie dla polepszenia bytu materyalnego swoich członków, ale nigdy nie wolno nam zapominać o tem, że troska o byt materyalny, to tylko jedno z zadań naszej organizacyi. Zadaniem naszem to wprowadzenie w stosunki robotnicze sprawiedliwości społecznej. I przeciwko temu, kto w osiągnięciu tych celów staje nam w drodze, musimy walczyć.

Zjazd ma nam dać wskazówki, co jeszcze zrobić należy, by organizacyi naszej zapewnić zwycięstwo. Niechże więc jego obrady będą poważne, niechże przyniosą sprawie robotniczej jak najwięcej korzyści. Życzę więc obradom IV. Zjazdu jak najlepszego powodzenia i okrzykiem: „Organizacya nasza i papież Pius X. niech żyją!« — otwieram Zjazd.

Okrzyk przewodniczącego powtórzyli zebrani wśród zapału i oklasków.

Przemówienia gości.

Po otwarciu Zjazdu zabrał głos Ks. Dr Nikiel, kanclerz biskupi. „Z upoważnienia i w zastępstwie jego Eminencyi Ks. kardynała Puzyny, arcypasterza dyecezyi, oraz gospodarza tego domu przychodzę, by powitać delegatów chrześcijańskiego stowarzyszenia robotniczego. Jego Eminencya żywo interesuje się sprawą chrześcijańskich organizacyi robotniczych i pilnie śledzi ich rozwój. Nie sprzeciwia się to bowiem zasadom naszej świętej wiary, by robotnik przez własne stowarzyszenie starał się o polepszenie swojego bytu. Toteż Jego Eminencya z radością przyjął zaproszenie przez delegatów P. Z. Z. Ch. R. a nie mogąc ze względu na stan swego zdrowia osobiście uczestniczyć w obradach Zjazdu przez moje usta szle obradom waszym życzenia jak najlepszego wyniku, oraz udziela delegatom i całemu Związkowi z całego serca arcypasterskiego błogosławieństwa".

Przemówił następnie p. Ligęza, który imieniem drobnych rękodzielników złożył Zjazdowi życzenia.

W końcu p. Puchałka odczytał nadeszłe listy i telegramy, między innemi nadesłali życzenia: Ks. Dr Józef Pelczar biskup przemyski w następujących słowach:

Szanownemu Głównemu Zarządowi Polskiego Związku zawodowego chrześcijańskich robotników w Krakowie pozdrowienie i błogosławieństwo w Panu.

Z nadesłanego Nam pisma Szanownego Zarządu dowiadujemy się, iż zjazd Delegatów Polskiego Związku zawodowego chrześcijańskich robotników odbywać się będzie w Krakowie podczas Zielonych Świątek.

Wielką uwagę zwracaliśmy i zwracamy zawsze na rozwój tej instytucyi, która prace swe i dążności oparła na gruncie katolickim i na sprawiedliwości, jaką religia nasza wobec wszystkich warstw społeczeństwa ludzkiego głosi. Ostatnie lata wykazują, że Polski Związek zawodowy chrześcijańskich robotników idzie naprzód w duchu prawd religii katolickiej i za głosem Wielkiego Papieża robotników Leona XIII, który w encyklikach swych szczególnie warstwy robotnicze wziął w obronę.

Wśród fałszywych haseł i nawoływań obozów przeciwnych, organizacya chrześcijańskich robotników stoi silnie przy sztandarze naszej wiary św., a dążności swe i zamiary oparła na fundamencie najtrwalszym, bo na zasadach Zbawiciela, który dla wszystkich głosił pokój w dzisiejszych czasach tak bardzo pożądany.

Wielką uwagę zwracać będziemy na obrady zjazdu, a zarazem żywimy nadzieję, iż zjazd tegoroczny ten zbawienny będzie miał skutek, że wszyscy robotnicy chrześcijańscy a nawet ci biedni obałamuceni wejdą do organizacyi, która jedynie ich dobro ma na celu.

Życzeniem Naszem i pragnieniem gorącem jest, aby Polski Związek zawodowy chrześcijańskich robotników rozrastał się jak najszerzej na ziemi naszej, lecz zawsze w duchu zasad Chrystusowych i naszej wiary świętej.

Niech więc Bóg Wszechmocny wspomaga obradujących, a Duch św. niech doda im pomocy, aby zjazd tegoroczny wydał jak najobfitsze plony dla warstw robotniczych, dla dobra Kościoła św. i Ojczyzny naszej i w tej myśli przesyłamy biorącym udział w zjeździe i całemu Zarządowi z głębi serca nasze arcypasterskie błogosławieństwo.

W Przemyślu, dnia 12 Maja 1910.

Józef Sebastyan Pelczar,
biskup.

Ks. Sosin z Jaworzna imieniem tamtejszego stowarzyszenia „Przyjaźń" nadesłał telegram tej treści: „Zbożnym obradom jakoteż walce o święte prawa zasyła serdeczne „Szczęść Boże" Przyjaźń jaworznicka".

Grupa Bogumin nadesłała telegram „Bóg niech kieruje robotniczemi sprawami przez Zjazd".

Wiel. X. Dziekan Nowak z Niem. Lutyni nadesłał telegram tej treści: „Obradom Zjazdu wszelkiej pomyślności, Szczęść Boże".

Poseł krakowski Dr Ignacy Petelenz nadesłał na ręce prezesa Związku następujące pismo: „Wielmożny Panie! Stan mego zdrowia nie pozwala mi przybyć na dzisiejsze zgromadzenie, dziękując za zaproszenie proszę uprzejmie o usprawiedliwienie mej nieobecności. Z wysokiem poważaniem Dr Ignacy Petelenz".

Komisya centralna chrześcijańskich robotniczych Związków w Austryi nadesłała następujący list: „Wiedeń 13 maja 1910. Szanowni Koledzy! Przedewszystkiem pozwalamy sobie podziękować Wam najserdeczniej za cenne zaproszenie na Wasz IV. Zjazd. Niestety zaproszenie nadeszło zapóźno, ażebyśmy mogli z niego skorzystać, ponieważ ten członek naszej Komisyi, który jako tako włada polskim językiem, Zielone Swięta już ma zajęte. Z tego powodu prosimy o łaskawe uwzględnienie nieprzybycia naszego delegata.

Pozwalamy sobie złożyć życzenia, by obrady Zjazdu dały jak najlepszy wynik dla polskiego chrześcijańskiego ruchu robotniczego. Z koleżańskiem pozdrowieniem kreślimy się:

Za Komisyę centralną Spalowsky — prezes".

Wreszcie Grupa bielska nadesłała życzenia.

* * *

Referaty.

Według porządku dziennego nastąpiły referaty, z których pierwszy wygłosił ks. Mieczysław Kuznowicz T. J. Referat ten w dzisiejszym numerze podajemy w dosłownem brzmieniu. Drugi referat: Zadania i cele chrześcijańskiego ruchu robotniczego" p. Jana Matyasika podamy w następnym numerze „Myśli Robotniczej".

Znaczenie pierwiastka religijnego w akcyi robotniczej.

(Referat wygłoszony na IV. Zjeździe P. Z. Z. Ch. R. przez ks. M. Kuznowicza T. J. w dniu 15. maja 1910).

„Bądźcie wy tedy doskonałymi, jako Ojciec wasz Niebieski doskonałym jest".
(Mat. V. 48).

„Szukajcie najprzód Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a to wszystko wam będzie przydano".
(Mat. VI. 32).

„Jasnem i oczywistem jest, że za najważniejszą sprawę trzeba uważać wzrost pobożności i dobrych obyczajów, ten wzgląd przed wszystkimi innymi przejawiać się powinien w całem urządzeniu stowarzyszeń.
(Leon XIII. Rerum novarum).

Wstęp.

Bóg nie napróżno złożył w człowieku pojęcie doskonałości, ku której wiodą go wszystkie jego władze duszy i ciała; nie bez celu rzekł Chrystus Pan do wszystkich: „Bądźcie doskonałymi, jako Ojciec wasz Niebieski doskonałym jest". Słowa te otwierają każdemu z nas drogę postępu, którego kres w nieskończoności. W każdego duszy Bóg tem świetniej objawia swą chwałę i doskonałość, im więcej wola przyczynia się do wyrycia w duszy obrazu Bożego.

To samo można rozumieć o człowieku zbiorowym, to jest społeczeństwie i każdej jego części n. p. stanie robotniczym. Ideał całej ludzkości jak i tem samem stanu robotniczego jest w Bogu; stąd życie stanu robotniczego także winno być ruchem ku temu ideałowi. I im bardziej w tym ruchu robotniczym zasady religijne, a zwłaszcza sprawiedliwości i miłości urabiać będą stan robotniczy na podobieństwo wzoru Bożego, tem jaśniej objawi się w nim chwała i doskonałość Boga, tem lepiej i doskonalej dzieło Boże dokona się w całej akcyi robotniczej.

I o tem dążeniu ruchu robotniczego do tego podobieństwa wzoru Bożego, do tego ideału Bożego chcemy kilka myśli rzucić i pokrótce pokazać, jak doniosłe i pierwszorzędne znaczenie ma pierwiastek wewnętrzny i religijny w akcyi robotniczej.

A najpierw jednem słowem, co będziemy rozumieli pod słowem „robotnika". Przez słowo robotnik rozumiemy nie tylko robotników fabrycznych lub zajętych przy budowie lub w kopalniach i t. p., ale także w szerszem znaczeniu także tych, którzy w jakikolwiek sposób oddają się pracy ręcznej, a więc drobni rękodzielnicy, czeladnicy, terminatorzy, stróże, woźni, wszelkiego rodzaju służba i t. d. Jednem słowem będzie tu mowa o robotnikach zatrudnionych za płacę najemną o ile praca ich jest raczej cielesną i mechaniczną.

I.

Podstawowe zasady religijne ruchu robotniczego.

Na potrzebę i konieczność uwzględnienia i oparcia się na pierwiastku religijnym w pracy nad rozwiązaniem kwestyi robotniczej niemal wszyscy głębsi chrześcijańscy myśliciele i kierownicy akcyi społecznej coraz bardziej poczynają kłaść nacisk. Ostatni Papieże dobitnie i energicznie do tego nawołują. Leon XIII. w „Rerum novarum": „Jasnem i oczywistem jest, że za najważniejszą sprawę trzeba uważać wzrost pobożności i dobrych obyczajów, ten wzgląd przed wszystkimi innymi przejawiać się powinien w całem urządzeniu stowarzyszeń. Inaczej zwyrodniałaby i nie o wiele przewyższyłyby te związki, w których o religię nie dbają wcale. Wreszcie cóż pomoże robotnikowi, że za pomocą stowarzyszenia dorobi się dostatku ziemskiego, jeżeli dla braku strawy duchowej zbawienie jego będzie w niebezpieczeństwie?" I słusznie się tego domagają, bo pierwiastek religijny jest nieodzownie koniecznym, gdyż rzuca prawdziwe oświetlenie na całą kwestyę

robotniczą, jasno określając jej drogi, środki i cele. Bez tego światła kwestya robotnicza będzie błądzić, wykolei się, wejdzie na manowce, a nawet może się rozbić wśród fałszu i namiętności.

Pierwiastek religijny stawia przed oczyma robotnikowi prawdy, o których nigdy w gonitwie za chlebem i polepszeniem swego bytu nie powinien i nie może zapomnieć. Które to są te prawdy?

W kwestyi robotniczej, dbając o dobro doczesne robotników nie powinniśmy spuszczać z oka istotnych właściwości człowieka. Przecież wszyscy urodziliśmy się dla dobra najwyższego i ostatecznego, znajdującego się poza tem tak krótkiem i tak znikomem życiem w niebie. Tam tylko robotnik znajdzie doskonałe i zupełne szczęście. Dlatego każdemu najwięcej powinno na tem zależeć, by osiągnął cel ostateczny. Ci co pracują dla robotników, jak sami robotnicy, w ten sposób powinni prowadzić całą akcyę, by robotnikom nie tylko nie robić w tym względzie żadnych przeszkód, ale przeciwnie jak najbardziej robotników popierać w tem najsilniejszem dążeniu duszy, w dążeniu do osiągnięcia dobra najwyższego, wiekuistego.

Dalej każdy robotnik co do sposobu, w jaki używa dóbr doczesnych, powinien stosować się do przepisów chrześcijańskiego prawa moralnego. Stąd każdy robotnik powinien starać się o dokładne poznanie tych przepisów. A ponieważ z powodu grzechu pierworodnego umysł nasz jest przyćmiony, potrzeba także modlitwy i bojaźni Boga, ażeby zasłużyć na otrzymanie światła nadprzyrodzonego, bez którego nie można przyjść do tak gruntownego i wszechstronnego poznania, jakie nam jest potrzebnem do zaznajomienia się z tem przedewszystkiem, co według przepisów chrześcijańskiego prawa moralnego jest prawem, a co bezprawiem; co dobrem, a co złem, co prawdą a co fałszem. Z tego wynika jak każdy robotnik musi pielęgnować ducha pobożności chrześcijańskiej, jak musi być mężem modlitwy.

Ponieważ zaś chrześcijańskie prawo moralne wymaga, aby każdy miał przed oczyma swój cel ostateczny i zbawienie swej duszy, przeto każdy jest obowiązany przy swej działalności zarobkowej z a c h o w y w a ć m i a r ę i o g r a n i c z a ć się w ten sposób, by przy troskach o rzeczy doczesne nie zapomnieć o wiecznych, owszem przedewszystkiem dążyć do tych ostatnich. Stąd każdy robotnik w działalności zarobkowej powinien mieć przed oczyma słowa Chrystusa Pana: „Cóż pomoże człowiekowi, jeśliby wszystek świat zyskał, a na duszy swej szkodę poniósł? [1]). I znać dobrze cechę wyróżniającą chrześcijanina od poganina, którą Chrystus Pan podaje w następujących słowach: „Tego wszystkiego poganie pilnie szukają“, wy „szukajcież tedy naprzód Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a to wszystko będzie wam przydano“ [2]).

Dalej chrześcijańskie prawo moralne nietylko dozwala kochać siebie samego, ale nawet wymaga tego od każdego; dlatego nietylko pozwala dążyć do dóbr doczesnych, ale nawet, biorąc w ogólności, nakazuje to dążenie, a zwłaszcza od robotników, co się pracą cielesną i mechaniczną zajmują, żąda ono moralnej i energicznej działalności tak w interesie osobistym każdego, jak w interesie rodziny i dobra publicznego, boć to prawo odwieczne dane człowiekowi: „Napełniajcie ziemię i czyńcie ją sobie poddaną“ [3]). Bo i czyż może być inaczej. Wszak ten sam Bóg jest twórcą doczesności i wieczności, więc jedno drugiemu nie może się sprzeciwiać, ale jedno drugie uzupełnia i wspiera. Domaga się to tylko prawo religijne, by robotnik nie pogrążał się całkiem w tę działalność zarobkową, bo „życie ciała, jak się wyraża Leon XIII [4]), jakkolwiek drogocenne i pożądane, nie jest przecie ostatecznym celem naszego istnienia, lecz drogą i środkiem do udoskonalenia duchowego przez poznanie i miłość dobra“, lub jak prześlicznie wyraża się św. Augustyn [1]): „Rodzina wiernych używa dóbr ziemskich jakoby w podróży i nie daje się niemi zająć i odwrócić od celu, do jakiego dąży, to jest od Boga, a szuka w nich t y l k o p o d p o r y, u ł a t w i a j ą c e j d ź w i g a n i e t e g o c i ę ż a r u c i a ł a, j a k i m d u s z a j e s t o b a r c z o n a“.

Nietylko więc nie wolno narazić swej duszy na stratę w działalności zarobkowej, ale także nikt nie może oddać się w ten sposób działalności zarobkowej, by przytem zapomnieć o zbawieniu duszy innych. Stąd kto nie może nabyć znaczniejszych dóbr doczesnych bez narażenia bliźniego na wielkie niebezpieczeństwo moralne lub bez dania mu do grzechu sposobności, ten ma obowiązek zrzeczenia się takiego zysku. I przeciwnie, kto bez wielkich trudności pozytywnie może się przyczynić do podniesienia życia religijnego i moralności innych, powinien to uczynić.

Chrześcijańskie prawo moralne domaga się jeszcze od każdego robotnika, by nietylko nie przyczyniał się sam do szkodzenia dobru publicznemu, ale by czynnie temu przeciwdziałał, o ile na to mu pozwalają warunki i własne siły.

Z tego widać, jak pierwiastek religijny staje się czynnikiem nietylko nader ważnym i skutecznym, ale wprost nieodzownym do zaprowadzenia i utrzymania porządku w działalności zarobkowej wszystkich jednostek robotniczych i ich organizacyi, a przez nie w całem życiu robotniczo-społecznem.

Tych prawd uczy chrześcijańskie prawo moralne i żąda, by się na nich wszelka praca nad robotnikami oparła, jeśli się chce, by do celu dotarła. Wszelkie zaś odstąpienie od tych prawd, o których nas tylko religia jasno i prawdziwie poucza, z natury rzeczy pracę tę musi uczynić wadliwą, mało skuteczną, a nieraz dla sprawy robotniczej wprost szkodliwą.

I tak się w rzeczywistości stało, że zaniechawszy pierwiastka religijnego, stracili przywódcy ruchu robotniczego te prawdy z przed oczu i tem samem pracę tę zaprowadzili na manowce, zamiast prostą wytkniętą drogą dążyć do urzeczywistnienia programów kwestyi robotniczej. Stąd płytką radę dali ci, którzy kazali robotnikom pilnować celów bliższych i zadań społecznych bez oglądania się na cel ostateczny. „Boć w królestwie celów, jak się wyraża Mausbach [2]), cel bliższy zależy od celu ostatecznego. Kto nie zna celu podróży, nie wie też, w którą ma uderzyć stronę, na jaki siąść okręt. Kto nie wie dokąd wiedzie droga życia, nie potrafi rozstrzygnąć, jak swe życie urządzić“. Słusznie też mówił Schäffle [3]): „Kwestye społeczne chwili bieżącej mogą wprawdzie wyłącznie być traktowane przez ekonomistów i z ekonomicznego stanowiska, ale rozwiązać je można całkowicie przy współdziałaniu wszystkich moralnych potęg“.

To też zapoznanie pierwiastka religijnego siłą rzeczy popchnęło ruch robotniczy mniej więcej, zależnie od wpływu lub usunięcia tego pierwiastka, prócz innych, przeważnie w dwóch fałszywych kierunkach, t. j. w kierunku materyalizmu i egoizmu klasowego. — I nad tem w dalszym ciągu pokrótce się zastanowimy.

II.

Materyalizm.

Rozpatrzmy naprzód taktykę ruchu robotniczego, który oparł się przeważnie na pierwiastku czysto materyalistycznym.

Czy ten ruch, którego wyrazem najdobitniejszym jest działalność socyalnej demokracyi przez to wyzbycie się pierwiastka religijnego posunął się daleko naprzód? Czy stał się przez te wyzwoliny istotnie w skutkach realniejszym? Czy ten pełen nienawiści, kłótliwy ton jego prasy, rozpasany głos jego propagandy, coraz większy brak wyrozumiałości i sprawiedliwości w sądzie dla działalności przeciwnika, ta zwycięzka, zarozumiała pewność siebie, która z pyszałkowatem lekceważeniem, z góry odrzucała rozsądne współdziałanie innych i swój tryumf ogłosiła tonem buty; czy to wszystko naprawdę usprawiedliwionem było dla dobra i pożytku robotników? Czy to się zgadzało z organizacyami i zadaniami, które stan robotniczy ma do rozwiązania? Czy to mu zapewniło przychylność ogółu? Czy to było dla ruchu robotniczego odpowiedniem przygotowaniem dla zdobycia przyszłych obywatelskich stanowisk, wymagających zaufania ogółu, wyrobienia charakteru i uzdolnienia społecznego?

Otóż oparcie się li tylko o pierwiastek czysto materyalistyczny a usunięcie z tej pracy pierwiastka religijnego i wyrobienia wewnętrznego, stało się źródłem tych fatalnych błędów i opóźnienia rozwiązania kwestyi robotniczej.

Przywódcy tego systemu głosili i obiecali na wsze strony robotnikom, że w ten sposób zaprowadzą raj na ziemi, że im dadzą wszelkie wygody, rozkosze, bogactwa, stanowiska, panowania i t. p. A tymczasem my wiemy dobrze, że nietylko nie stworzyli raju na ziemi, ale przeciwnie, im więcej bez religii chcieli na ziemi sobie niebo utworzyć, tem bardziej przez nich wytworzone stosunki robotnicze zdawały się być raczej piekłem ziemskiem. Z y s k a l i w p r a w d z i e w i ę c e j m o ż e c h l e b a, p i e n i ę d z y i w y g ó d i p r a w, a l e s t r a c i l i j e n a w y g ó r o w a n y c h z b y t k a c h i n i e o b l i c z a l n y c h n a m i ę t n o ś c i a c h. I tak często nędzy materyalnej nie poprawili, a napewno nędzę moralną pogłębili. „Stąd Marks pomylił się grubo, jak zauważa Mausbach [1]), kiedy sądził, że u s u n i ę c i e r e l i g i i j a k o z ł u d n e g o s z c z ę ś c i a l u d u, w y m a g a j e g o s z c z ę ś c i e p r a w d z i w e“. I za tą nauką Marksa poszedł socyalizm, widząc szczęście prawdziwe li tylko w naturalnym postępie życia gospodarczego i państwowego, w rozkrzewieniu swoich idei i pragnień społecznych. Aleź na państwo przyszłości Marksa, nie potrzeba było długo czekać, „wymyka się coraz bardziej z uchwytnej bliskości w mglistą odległość i jego niebo przemawia coraz słabiej do rozsądku;... obok złośliwej krytyki, słyszymy coraz wyraźniej pomruk zachwianych w swej wierze stronników“.

W tem też pobłądzono nieraz i jeszcze błądzą także na niwie chrześcijańskiego ruchu robotniczego przez to, że za wielki nacisk kładą na postęp czysto materyalny, za mały na rozwój duchowny robotnika. Kierownicy dzisiejsi chrześcijańscy tego ruchu jakkolwiek twierdzą, że dbają o wewnętrzny rozwój robotnika, nie dostrzegają jednak, iż tak dalece zewnętrzna strona życia pochłania ich myślenie i działalność, że nie starczy im już skupienia koniecznego do urobienia tego wnętrza robotnika tak, aby był istotną siłą, która wszystko zewnętrzne poddaje wewnętrznej potędze życia.

Wprawdzie mówią oni nieustannie robotnikom o nędzy moralnej, niewolnictwie pieniądza, barbarzyństwie urządzeń, nieszczęściu i upośledzeniu własnego stanu, ale rzadko się słyszy dziś nawet na niwie chrześcijańskiej pracy społecznej, j a k p r a w d z i w i e i s k u t e c z n i e z tego się wydobyć. Sami kierownicy nie spostrzegli się, że takie połowiczne i jednostronne głoszenie reform i potrzeb społecznych, więcej robotnika popchnęło do złotego bóstwa, niż go od niego odciągnęło. W całej działalności społecznej mało dziś znajdziemy głębszego, psychologicznego oświetlenia kultu namowy i głębszego weń wniknięcia; a przecież dopiero po takim wniknięciu z punktu religijnego jedynie można obudzić w robotniku świadomość jego niewolnictwa i jednocześnie rozpalić pragnienie wolności i głodu tego, co nazywa się wyższem życiem.

Zamiast tego mówi się wciąż moralizująco na zewnątrz, tonem oskarzycielskim, w r e s z c i e s p o ł e c z n o - e k o n o m i c z n y m i to

[1]) Mat. 16. 26.
[2]) Mat. 6. 32.
[3]) I. Moj. 1. 28.
[4]) Rerum novarum, encyklika.

[1]) De Civitate Dei.
[2]) U źródeł bytu.
[3]) Deutsche Vierteljahrschrift.

[1]) U źródeł bytu.

w dodatku w takiem oświetleniu jakoby opanowani przez pieniądz byli tylko uprzywilejowani i posiadający, a robotnicy, wydziedziczeni i upośledzeni byli wolni od żądzy i chciwości złota. Rzadko kiedy budząca i pomocnicza ręka wprowadza robotnika w prawdziwem oświetleniu do jego wnętrza i do jego własnego duchowego rozwoju.

Tłómaczy się, że przecież całe szerokie masy warstw robotniczych są nieprzystępne do tego rodzaju pracy, że można je podnieść tylko za pomocą innych, lepszych urządzeń społecznych. Tak, prawda! Ale właśnie, ażeby na warstwach robotniczych te „lepsze urządzenia“ wywarły skutek, potrzeba duchową wolność, odpowiedzialność i chętne współdziałanie wszystkich sił obudzić w wnętrzu robotnika. A to się nie da przeprowadzić bez wpływu pierwiastka religijnego i podniesienia i wyrobienia duchowego robotnika. Inaczej będzie się wciąż w błędnem kole.

Życie jest jednem wielkiem pokuszeniem, narażającem robotnika na to, że może od twórczych sił życia się oderwać, a zwrócić się do czysto zewnętrznych przejawów i ogarniającego zła i dać się porwać temu życiu nawskróś materyalnemu. Otóż żeby temu się oprzeć, potrzeba jest wytrwałego przeciwdziałania. Sam człowiek temu nie da rady. Dlatego potrzeba było, aby aż Bóg stał się człowiekiem, by zbłąkanej duszy znów źródło życia ukazać, i do jej własnej treści i wnętrza ją nawrócić.

A jednak, jak postępuje dziś wielu kierowników ruchu robotniczego? Otóż za najważniejszą, najgwałtowniej domagającą się załatwienia sprawę uważają zmianę kierunków społecznych, podniesienia płacy, skrócenia dnia roboczego, zabezpieczenia na starość i t. p. Bez wątpienia są to wszystko sprawy palące i dlatego właśnie stokroć od ekonomików, społeczników i agitatorów są nam potrzebniejsi ludzie, którzyby się zajmowali równocześnie, trzeba powiedzieć „przedewszystkiem“ podniesieniem stanu dusz, bo z takiej kultury jedynie może się zrodzić wola, moc, samozaparcie i miłość, bez których nie wiele zdziałają wszelkie programy, prawa, ustawy, nie będą działać skutecznie organizacye, a nie raz zmarnieją i rozpadną się, a najzbawienniejsze rady i przedstawiania rozbijać się będą o nieujarzmione namiętności, a zwłaszcza o niepohamowaną samowolę i zbytnią żądzę używania.

Socyalizm jest czemś potwornem, nie dlatego, że się zajmuje zewnętrznemi formami społecznego rozwoju, ale dlatego, że nieustannie wyszydza i na bok usuwa duchowe odrodzenie stosunków społecznych, zapoznanie religijne i duchowe, żywotne warunki każdej społecznej reformy. Słusznie więc to już przed kilkudziesięciu laty powiedział Pachter[1]): „Jak zgubnem i groźnem dla społeczeństwa może być stowarzyszenie takie, w którem nie panuje duch chrześcijański, w którem na miejscu zasad chrześcijańskich stawiane są zasady czysto materyalistyczne, przekonywa dzisiejsze stowarzyszenie robotnicze międzynarodowe“.

Głębiej wnikając w obecny ruch robotniczy przekonamy się, że materyalizm jest jednym z powodów dlaczego ten ruch mało stosunkowo się rozwinął a jeszcze mniej urzeczywistnił program zamierzonej swej działalności. Nie chcemy przez to powiedzieć, jakoby socyalizm i związki robotnicze nic dla tej sprawy nie zrobiły. Owszem, przyczyniły się pośrednio do podniesienia stanu robotniczego, dały w niejednym kierunku pierwszy impuls do skutecznych ruchów samopomocy klas robotniczych, przyczyniły się także do przeprowadzenia państwowego prawodawstwa ochrony robotnika i t. p. Nieraz nawet ten ruch przybierał pozory świetnych rezultatów i bliskiego urzeczywistnienia swego programu, jak to dało się spostrzedz u socyalnej demokracyi lub nawet w akcyi chrześcijańskiej jak np. w Belgii.

Ale dziś koniec końcem możemy śmiało osądzić, że przesadny materyalizm był trucizną zabójczą ruchu robotniczego, że nawet świetne rezultaty po większej części zaczerpnięte z zasad i taktyki chrześcijańskiej religii zmalały i rozwiały się a nawet przyniosły w wielu wypadkach w swych skutkach nieobliczone szkody, jak tego nie potrzeba udowadniać na strupieniałych i chylących się ku rozkładowi szeregach socyalnej demokracyi, jak to widać w katolickiej Belgii, gdzie z powodu wielkiego i zbytniego nacisku na postęp i korzyści materyalne z zapoznaniem kultury ducha i osłabieniem pierwiastka religijnego dziś zamiast stać u kresu przeprowadzenia swych społecznych programów robotniczych i być po tylokrotnej pracy i wysiłkach u szczytu potęgi, to muszą się bać więcej niż przed 15 laty partyi socyalistycznej i żyć w niepewności przy każdych wyborach zwycięstwa lub przegranej. A dlaczego? bo nie mając silnego i trwałego gruntu, jakie daje wyrobienie wewnętrzne i religijne uświadomienie o światopoglądzie chrześcijańskim z chwilą kiedy socyalna-demokracya da więcej chleba, przyjemności i używania albo przynajmniej tyle co partya chrześcijańska, to całe rzesze robotnicze bez najmniejszej trudności i zastanowienia się pójdą tam, gdzie więcej, obficiej, pewniej będą mogli używać dóbr materyalnych tego świata.

Dlatego w świetle pierwiastka religijnego w całej pełni dopiero zrozumiemy dlaczego to Chrystus Pan tak żąda od wszystkich, byśmy się zbytnio nie przywiązywali do dóbr tego świata. Żądanie to, nie jest żądaniem idealisty lub marzyciela, ale Chrystusa, Boga-człowieka, który najgłębiej i najwszechstronniej znał naturę ludzką i potrzeby człowieka, który naucza i zaleca to wyrzeczenie i wyzwolenie właśnie dlatego, że przejrzał aż do dna otchłań naszej zależności od mamony tego świata. Kiedy chce nas uwolnić od panowania przez chciwość i gorączkę grosza, to Chrystus Pan zdaje sobie sprawę, jak głęboko w naszej naturze tkwi skłonność do pogrążenia się w „złotej kąpieli“, wie jak nawet pozornie niewinne i zacne popędy i dążenia, ba nawet najszlachetniejsze uczucie ludzkie może nas doprowadzić do stanu niewolników pieniądza, jeśli nie będziemy bezwzględnie wyzwoleni od tej bezmyślnej zależności tego wszystkiego, co nas może podać w niewolnictwo „złotego cielca“.

Dlatego Chrystus Pan powiedział: „Szukajcie tedy naprzód Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a to wszystko będzie wam przydano“. Przez te słowa Chrystus Pan nie chciał w robotnikach osłabić działalności zarobkowej lub troski i energicznego starania się o polepszenie bytu materyalnego i powiększenie dóbr doczesnych, ale chce przez nie nas zwrócić do ogniska, jakim jest ojciec Niebieski, wieczność, dążenia do celu ostatecznego, w którem to ognisku dopiero życie doczesne nabiera prawdziwego oświetlenia nie przeceniając jego wartości a zostawiając mu jego wpływ i znaczenie; chce zwrócić przez nie do tego ogniska, gdzie praca zarobkowa i wszelki postęp się hartuje i nabiera trwałości, gdzie oczyszczając się z przymieszek złych i zostawiając wszelką szkodliwość nabiera treści życiowej, pożytku, prawdy i dobra. Dlatego głęboką prawdę wypowiada Terin[1]), że „najpotężniejsze będzie to społeczeństwo, w którem warstwy najliczniejsze będą posiadały cnoty, stanowiące siłę i wielkość duszy, a przez duszę, siłę i wielkość wszystkiego innego“.

III.

Egoizm klasowy.

Zwróćmy teraz uwagę na inne niebezpieczeństwo w ruchu robotniczym z powodu usunięcia lub upośledzenia pierwiastka duchowego i religijnego, a nim jest egoizm klasowy.

I tu w tem tkwi wielki błąd ruchu robotniczego. Straciwszy z oka religię, duszę i charakter człowieka, nie rozumiano częstokroć zupełnie, że taktyka ruchu robotniczego nie może być tylko taktyką wojenną, ale przedewszystkiem wychowawczą.

Warstwy posiadających, pracodawców, inteligencyi, przeciwstawiające się stanowi robotniczemu, są jeszcze tak liczne i silne i zawsze takie będą, że ruch robotniczy powinien swe usiłowania i zabiegi skierować na to, aby te warstwy, jak się trafnie wyraża Forster[1]), rozbrajać a nie uzbrajać, to znaczy oparłszy się o uświadomienie religijne i wyrobienie wewnętrzne robotnika przez ducha umiarkowania i poszanowania ładu społecznego, usunąć obawy, że proletaryat pokłada swoje nadzieje w przeprowadzeniu swych programów ostatecznie w przemocy i gwałcie.

Niestety kierownicy i doradcy ruchu robotniczego, co usunęli lub na uboczu zostawili religię, działają przeciwnie. Stąd ruch ten bardzo często zamiast sposobem swego postępowania wzbudzić przyjazne uczucia i zdobyć sobie sympatyę ogółu, pociągnąć ku sobie szlachetniejsze pierwiastki z przeciwnych obozów, a nawet w nieprzyjaznych obudzić wątpliwość co do prawdziwej i słusznej wartości ich stanowiska, starał się raczej wzniecić bardzo często oburzenie na swoją nieprzejednaną, nieraz wprost brutalną samowolę tak, że nawet zacięci wrogowie łączyli sie ze sobą przeciw niemu, a bezstronnym często odchodziła wszelka ochota bronienia sprawy, która w sposobie walki z punktu widzenia rozumowego a cóż dopiero chrześcijańskiego tak bardzo poniżała to wysokie posłannictwo, do którego się w swych programach przyznaje.

Na jedno tu rzeba zwrócić uwagę przy tej sposobności. Otóż uważniej badając ruch robotniczy przekonamy się, że cały postęp w ostatnim wieku w dziedzinie swobód robotniczych nie tyle zależał od wzrastającej zewnętrznej potęgi ludu, jak raczej od tego, że w umysłach warstw posiadających zachwiało się przekonanie w wyłączne prawo do swych przywilejów, że w ich sercach złamało się poczucie wyłącznego ich stanowiska w społeczeństwie. Do tego urobienia przekonań dużo przyczyniły się pobudki religijne i wychowanie, które wytrąciły broń z ręki przemocy i niepozwoliły jej korzystać ze swej materyalnej przewagi. Tak n. p. zwycięski pochód ruchu robotniczego w Anglii oparł się również na wzrastającej sympatyi najszerszych kół opinii i ogółu. Stwierdza to samo Benjamin Kidd[2]) w swej „społecznej ewolucyi“, że są przemianą w usposobieniu warstw posiadających trzeba przypisać „oddziaływaniu religii chrześcijańskiej“, która potrafi bezsprzecznie najskuteczniej przyczynić się do wzajemnego zrozumienia klasy robotniczej i posiadającej, do ustępstw nie raz ze strony tych, których interesa ucierpią wskutek zwycięstwa robotników, do wspólnej pracy dla dobra i pożytku obydwóch klas.

Uwagi B. Kidda sprawdzają się niemal w całej historyi nowożytnej walki o równouprawnienie warstwy pracującej. Im więcej potrafili robotnicy oddziaływać na sumienie, im silniej i otwarciej oparli się na pierwiastku religijnym, tem większe i trwalsze osiągnęli powodzenie. A przeciwnie, kiedy przemawiali językiem gwałtu i klasowego rozpasania, jak przeciwnego religii i duchowi chrześcijańskiemu, tem więcej stwardniały sumienia i wzrastała energia i odporność przeciwnika. Klasowe krzykactwo socyalnej demokracyi, cała jej filozofia pogardy, bezkrytyczne uwielbienie proletaryatu, to są przyczyny, że w wielu razach samopoznanie, samokrytyka warstw panujących zupełnie zostały stłumione, a ustąpiły miejsca zaciętej i rozdrażnionej obronie. „W tem nagromadzeniu i zaostrzeniu, jak konkluduje Forster z Kiddem, przeciwieństw psychologicznych przez zupełnie fałszywą taktykę ludowego ruchu

[1]) Die internationale Arbeiterverbindung.

[1]) Bogactwa w społeczeństwie chrześcijańskiem.

[1]) Chrześcijaństwo i walka klas.
[2]) Social evolution.

leży przyczyna niezmiernie powolnego postępu ruchu robotniczego i rozwoju organizacyi". I tu religijne nawskróś wychowanie robotnika może tej sprawie oddać niezmierne usługi.

Czas jest już wielki, aby nietylko zasadniczo, ale i praktycznie uznano za konieczne zwłaszcza przez kierowników chrześcijańskich, że postępowanie z zacofanymi i tamującymi w dziedzinie społecznego postępu czynnikami należy oprzeć na gruncie wychowawczym, opartym na religii i chrześcijańskiem prawie moralnem, a nie jak dotychczas na roznamiętnionym odwecie i prawie mocniejszej pięści. Wymaganie to wypływa z prawdziwie społecznego zrozumienia życia. W świetle wieczności, religii i prawdy życiowej w całej pełni występuje cała niepojęta dziecinność postępowania wielu społecznych działaczy, którzy zaciętą i namiętną nienawiścią i demagogiczną nieuczciwością sądu siebie i swych zwolenników całkowicie moralnie zatruwają i to w imię miłości człowieka i społecznej sprawiedliwości.

Zapominają o tem, że dziś ustały już policyjne prześladowania ruchu robotniczego i wielkie przełomy gospodarcze przestały już nadawać przez pewien czas temu ruchowi pewnego rozmachu, a więc już nie mają związki robotnicze tej siły żywiołowej i odpornej, jak przedtem miały. Wskutek tego już same związki robotnicze często się skarżą na obojętność robotników i zdradzanie sztandaru. A za to wzrosło nowe pokolenie wykarmione jedynie frazeologią w walce klas, nie mające poczucia organicznego zespołu i wzrostu, nie rozumiejące na czem wzrost, siła i trwałość związków zawodowych, czy społeczno-oświatowych polega. I tem się tłómaczy to zatrważające częstokroć zwyrodnienie ludzkie w związkach zawodowych pozbawionych etyki chrześcijańskiej u socyalnej demokracyi.

Stąd jasny wniosek, że jeśli kierownicy związków robotniczych sami tej czysto materyalistycznej i egoistycznej działalności nie zaprzestaną, nie zdołają nigdy rozwiązać kwestyi robotniczej. Pamiętajmy, że istnieje nietylko logika myśli, ale także i logika czynów i zdarzeń.

A więc trzeba koniecznie wielki nacisk kłaść w organizacyach robotniczych na pierwiastek religijny i chrześcijańskie prawo moralne. Ale nie tak, jak socyal-demokracya, która jakkolwiek prawie nieświadomie w wielu wypadkach swoje poglądy, motywy i argumenty czerpie z zasad chrześcijańskich, to jednak nigdy nie wyciągnie z nich i nie wprowadza w życie ich obecnych wniosków i konsekwencyi.

Przeciwnie taktyka ruchu chrześcijańskiego społecznego na tem polega i musi zawsze polegać, że moralno-religijne pierwiastki i zasady, na których opiera swoje społeczne dążenia, wprowadza również konsekwentnie i do szczegółów swej propagandy i do pojedynczych działów swej działalności.

Każdy rzetelny chrześcijański kierownik i pracownik na niwie społecznego odrodzenia musi sobie naprzód jasno uprzytomnić, że najlepsza i najwspanialsza forma działalności jest duch Chrystusowy, duch miłości i wspaniałomyślności względem przeciwnika. Powinien pamiętać, że w życiu zwyciężają tylko te idee, które zdołają wpłynąć na chrześcijańsko-społeczne postępowanie i tryb życia robotnika i przez to dopiero wykażą i utwierdzą swą siłę twórczą.

Reforma społeczna i praca w kwestyi robotniczej, to jest ziemia święta i każdy kto do niej przychodzi, powinien przedewszystkiem oczyścić swe serce z wszelakiej zatwardziałej namiętności, z wszelkiego samolubstwa i oglądania się na pożytek swój własny lub względy li tylko partyjne. Każdy wchodząc na tę ziemię powinien sam być oczyszczonym z brudów myśli i serca i ręce do pługa pracy przykładać czyste i nieskalane. To też wszyscy ci, którzy są powołani do kierowania lub którzy się poświęcili popieraniu podobnej akcyi, woła do nich wszystkich Papież Pius X.[1]), mają być „ludźmi prawdziwej pobożności, mężkich cnót, czystych obyczajów, życia tak nieskazitelnego, aby służyli wszystkim jako przykład skuteczny". A bez religii nikt takim nie będzie!!

Może niejednemu wydawać się, że praca tak pojęta, oparta na pierwiastku religijnym, nie tylkoby nie szła naprzód, ale wprost tamowałaby wszelką działalność. Nie. Ani religia, ani duch chrystyanizmu nie zalecają obojętności względem występku i nieprawości, niesprawiedliwości posiadających. Religia chrześcijańska nie żąda wyrzeczenia się wszelkiej walki przeciwko wszystkim niższym pierwiastkom, ale żąda, by ta walka była prowadzona wszędzie, gdzie one występują zarówno w innych, jak w sobie samym, w obcych, jak i we własnych towarzyszach, w swojem bliskiem i wrogiem otoczeniu; nie pozwala nigdy ufać, że chwilowa przewaga brutalnej przemocy, że ułudne zwycięztwo kłamstwa, oszczerstw, nieuczciwości mogą przyspieszyć sprawy ludzkiego współdziałania i solidarności; budzi niezłomne przekonanie, że społeczność silna i zdrowa może powstać tylko z samozaparcia się, że organizacya może utrwalić się tylko wskutek doskonałej sumienności, niezłomnej wierności i przywiązania. że wolność tylko z opanowania samych siebie wyrasta, że prawdziwy postęp wytwarza się nie na gruncie czysto materyalnym, ale w połączeniu z duchowo-moralnym. A do tego potrzeba, by pierwiastek religijny wszystko przeniknął. Stąd słusznie mówi Mr. W. Sanders[2]): „My dzisiaj potrzebujemy nie tyle praktycznej reformy, ile nowego etycznego bodźca dla samego ruchu robotniczego"... Zdaje się, iż sami będziemy musieli w podnoszącej się warstwie robotniczej tępić materyalizm i kult pieniędzy i egoizm klasowy, a wychowywać ją do jej wielkich zadań w społecznem odrodzeniu.

Tu trzeba zauważyć to, co pisze wyżej wspomniany M. Sanders. Samo się przez się rozumie, że wszystkie te wskazania nie mogą tłumić energii ruchu robotniczego. W przeciwnym razie nie wypowiadaliby ich przewódcy najświetniej rozwiniętego ruchu robotniczego. Chodzi tu właśnie o spotęgowanie sił żywotnych całego ruchu, a to psychologiczne pogłębienie jego podstaw, które może być osięgnięte tylko przez zaniechanie egoistyczno-klasowej taktyki. Stąd ruch robotniczy powinien coraz więcej stawać się etycznym i religijnym ruchem.

Zwróćmy jeszcze uwagę na jedną słabą stronę ruchu robotniczego z powodu zapoznania pierwiastka religijnego.

Poświecenie się i oddanie sprawie własnej warstwy, własnego stanu jest w istocie czynnikiem etycznym, jak jest nim n. p. poświęcenie dla swej ojczyzny. Ale oba te czynniki mogą poprowadzić na bezdroża i wprowadzić rozprzężenie, skoro zechcą interesa własnego otoczenia, własnego stanu popierać ze szkodą ogólnej i wspólnej przynależności do całego społeczeństwa. Głęboka etyczna strona człowieka, warstwy, stanu, narodu okazuje się dopiero w zatargu ze sferą cudzych i obcych interesów, a nie w prawowierności i poświęceniu się li tylko dla najbliższych i własnych spraw. Poświęcenie się dla własnej warstwy nie przygotowuje jeszcze do służby ogółowi i to tem mniej, im mniej ta warstwa w urzędowym tonie swej agitacyi i wyborze środków walki poczuwa się do obowiązków względem ogółu.

Tymczasem widzimy, że przez dziesiątki lat agitacya uczyła stan robotniczy, że ponad zasadę walki klas nie ma wyższej etycznej moralności. Sposób walki ustnej i piśmiennej stosował się zupełnie do tego poglądu. To też warstwa robotnicza jest narażona na niebezpieczeństwo i pokusy wyzyskania przyszłej swej władzy, gdyby do niej doszła, na obywatelskich stanowiskach w celach klasowo-samolubnych, jak to już widzimy po części we Francyi, zamiast przejęcia się duchem ogólnego dobra i sądzenia z tego wyższego poziomu własnych interesów. Stąd robotnik potrzebuje głoszenia takiej etyki, którаby go przekonała o konieczności i potrzebie uczciwości i sprawiedliwości stojącej ponad walkę klas.

To nie jest jakiś idealizm podstawowy i psychologiczny, bo jakże może z ducha odosobienia i partyjności powstać wyższy stopień zjednoczenia i solidarności. Bezsprzecznie zasługą Marksa było, że starał się z tych mas robotniczych, których używano dotychczas jako rozpętanego żywiołu do burzącego działania, że z tych mas starał się stworzyć świadomy, duchowo-rozwinięty czynnik postępu. Ale ten człowiek zatopiony w bilansach i statystykach przeoczył jeden podstawowy czynnik postępu każdego człowieka, a więc i robotnika nie rozpoznał, nie zrozumiał duszy i wnętrza robotnika, a wpajając w masy zaufanie jedynie w mechaniczno materyalistyczny rozwój i potęgę egoizmu klasowego i rozgrzeszając je od wszelkiej pracy nad własnem duchowem podniesieniem, stał się największym i najgroźniejszym utopistą wszystkich czasów i wyrządził nieobliczone szkody warstwie robotniczej i popchnął ruch robotniczy na błędne, fałszywe drogi, z których jeszcze nie prędko się zejdzie na prostą prawdziwą drogę rozwiązania kwestyi robotniczej.

Ale nie myślimy, że zdrowy ruch robotniczy jak Feniks wstanie nagle ze zgubnych walk klasowych i z materyalizmu, gdyż wciąż jeszcze wielu kierowników ruchu robotniczego nawet wśród akcyi chrześcijańsko-społecznej chcą budować lepszą dolę na powietrzu, zamiast zacząć pracę od podstaw wszelkiego rozwoju „od wychowania robotnika na podstawach religijnych".

Chrystus Pan powiedział: »kto nie gromadzi ze mną, rozprasza« W wiekuistej prawdzie tych słów leży owa tragiczna przyczyna, wskutek której zrzeszenia robotnicze nie rozwijają się należycie, nie postępują, jakby mogły, naprzód. Hasło egoizmu klasowego za marne, za znikome jest, aby robotników na prawdę gromadzić! Dwa jątrzenia propagandy socyalistycznej, którą także nieraz Związki chrześcijańskie się zaraziły, raczej się mści, budząc w tłumach instynkty rzucające ludzi na siebie, przytępiając ich sumienia i wogóle rozstrajając i pozostawiając w zaniedbaniu wolę, serce, charakter i ich moralne siły niezbędne dla każdego trwałego, organizacyjnego dzieła. Idea zaś czysto materyalnego zysku i większych li tylko dóbr doczesnych w niezliczonych wypadkach tak przytłumiła w duszy robotnika wszystko, co wznosi jednostkę ponad siebie i w imię wyższych celów każe jej działać, że organizacye bardzo często nawet w związkach chrześcijańskich a cóż mówić o socyalistycznych, robotnik sądzi tylko ze stanowiska pożytku materyalnego, idzie do niej w chwilach podniecenia i czysto w celach osobisto-materyalistycznych, a potem porzuca zaraz. gdy korzyść została osiągniętą lub usiłowanie spotkało się z niepowodzeniem. Związki zawodowe, jak się Foerster[1]) wyraża: „są dzisiaj przez tysiące robotników uważane za pełne żłoby, dla tego też robią wrażenie raczej stada gołębi, niżeli rzeczywistego żywotnego zrzeszenia". „Za długo się, mówi dalej Foerster, dla chwilowych zwycięstw i korzyści pochlebiało siłom „rozpraszającym". więc nie dziw, że się teraz „gromadzenie" nie udaje". (Dok. nast.)

Korespondencye.

Andrychów, 19 maja.

Poświęcenie sztandaru. Podniosłą chwilę z okazyi poświęcenia sztandaru tutejszej grupy „Polskiego Związku zaw. chrześcijańskich robotników" z siedzibą w Krakowie, przeżyło miasteczko nasze w dniu 8 b. m. Przebieg całej uroczystości był imponujący.

O godzinie 11 rano zebrał się tysiączny tłum

[1]) Encyklika o działalności katolickiej.

[2]) Ethische Cultur Rocznik 1899.

[1]) Chrześcijaństwo i walka klas.

przed lokalem Związku, który udał się w pochodzie do kościoła parafialnego, gdzie po okolicznościowem, pełnem głębszych myśli przemówieniu X. kanonika Solaka, dokonano aktu poświęcenia. Pamiątkowe gwoździe wbijali: miejscowe duchowieństwo, przedstawiciele miejscowych stowarzyszeń, a mianowicie: prezes „Sokoła“ mecenas Dr Malec, p. Józef Dziewiński, członek wydziału „Sokoła“, imieniem „Czytelni polskiej“ pp. Fryś i Donaś, imieniem Zarządu głównego P. Z. Z. Ch. R. p. Puchałka i inni.

Po dokonaniu poświęcenia sztandaru wygłosił podniosłe kazanie X. Zieliński, poczem odbyła się uroczysta Msza św.

Popołudniu odbył się w lokalu grupy wspólny obiad.

Po nieszporach, o godzinie 4-tej odbyło się w lokalu p. Hatki publiczne zgromadzenie robotników przy udziale około tysiąca osób. Zgromadzenie zagaił przewodniczący grupy p. Magiera, poczem jednogłośnie wybrano przewodniczącym X. Zielińskiego, który na zastępcę powołał p. Magierę, a na sekretarza p. Warmus.

Referat na temat: „Użyteczność Kościoła katolickiego“ wygłosił X. Zieliński. Mowca przytoczył cały szereg przykładów, stwierdzających, że Kościół katolicki od początku swego istnienia na każdem polu rozwijał swoją zbawienną działalność, otaczając swoją opieką zwłaszcza warstwy pracujące.

Delegat centralnego Zarządu „Polskiego Związku zawod. chrześcijańskich robotników“ z Krakowa p. Puchałka, wygłosił referat na temat „Dwa sztandary“. Streściwszy krótko powstanie ruchu socyalistycznego, jego zalety i wady przeciwstawił mu później powstały ruch chrześcijański i wezwał zebranych, by pod sztandarem białym walczyli o lepszą dolę.

X. katecheta Kasprzyk w doskonale opracowanym referacie „Prawdziwy robotnik chrześcijański“, podał właściwe cechy robotnika chrześcijańskiego, a powołując się na Encyklikę wielkiego papieża robotników Leona XIII., polecał zebranym organizacyę chrześcijańską.

Wszystkie mowy przyjmowano z zapałem, a mowców oklaskiwano.

Po referatach odczytał p. Magiera nadeszłe życzenia z Krosna, Lwowa, Karwiny i innych, poczem X. przewodniczący zamknął to imponujące zgromadzenie.

Zakończeniem uroczystości było przedstawienie amatorskie i korowód z pochodniami wieczorem. Przedstawienie odbyło się o godzinie 7 wieczorem. Nowo zorganizowane Kółko amatorskie odegrało wesołą sztuczkę „Żyd w beczce“. Odegrano ją z werwą i zacięciem scenicznem. Sala była przepełniona gośćmi.

Po przedstawieniu urządzono przy dźwiękach muzyki pochód ulicami miasta, na czem zakończono całą uroczystość, która na uczestnikach oraz na mieszczaństwie pozostawia miłe, niezatarte wrażenie.

Jasienica.

Ostatni artykuł umieszczony w „Myśli Robotniczej“ doprowadził tutejszych socyałów „Donnerkeilowców“ do prawdziwego szału wściekłości, no i dziwić się nie można, przecież prawda w oczy kole. Zamiast jednak milczeć, wzięli się do jeszcze większych oszczerstw, szkalując już nie tylko jednostki, ale odrazu wszystkich członków naszej Grupy. W ostatnim numerze „Robotnika drzewnego“ pojawiło się niby sprostowanie korespondencyi z Jasienicy względnie z tutejszej fabryki, gdzie napiętnowano zdradzieckie postępowanie drabów socyalistycznych na czele z żydkiem Donerkeilem z Bielska. Chcąc niby się bronić, rzucili się socyaliści odrazu na cały ruch robotniczy chrześcijańsko-socyalny. Piszą ciągle, że nasza organizacya się chwieje i z dnia na dzień upada. Jak nasza Grupa upada, dowodzi tego ostatnie sprawozdanie za miesiąc kwiecień, które na innem miejscu umieszczamy, piszą dalej, że mnie dwa razy z bagna wyciągnęli, a trzeci raz kiedy to niby robotników wygnałem jak barany za fabrykę i nie mogłem sobie dać rady, a socyalistom mówiłem, że nie chcę ich pomocy i że prosiłem c. k. Starostwo w Bielsku, żeby mnie pomogło się dostać do pracy, ale już było za późno, i tem podobne bzdurstwa. Otóż piętnuję zżydziałych socyalistów w Jasienicy jako skończonych kłamców i krętaczy. Piszecie, żeście mnie dwa razy niby ura owali, śmieszna ta wasza obrona, kiedy zaraz na drugi dzień dyrektor i majstrowie jeszcze gorzej z robotnikami postępują, którzy jeszcze gorsze stosunki znosić muszą. Czy po to przyjeżdżał wasz prowodyr? naturalnie że po nic innego, tylko żeby robotników jak najbardziej podrażnić, ażeby zawsze gotowi byli do strajków, ażebyście się mieli czem chwalić jakto wasza organizacya silna i t. p. Pisze korespondent dalej, że c. k. Starostwo w Bielsku prosiłem, ażeby się za mną ujęło, żebym się mógł dostać do pracy, otóż oświadczam, że w Starostwie w czasie wybuchu lokautu nie byłem, tylko byłem w Sekretaryacie chrześc.-socyalnym o poradę, co czynić dalej wypada, starosta p. Kulisz przyjechał sam od siebie, ponieważ w innych okolicach przemysłowych podobnie czynił, a więc i tu, kłamie korespondent razem z innymi drabami. Pisze wreszcie, że leżę pijany pod topolą i agituję ze szczurami, tu zaznaczam, że korespondent odgrywa rolę starych bab plotkarek, które nie mogąc się wykręcić z matni w jaką wlazły chwytają się jak tonący brzytwy, i puszczają w świat różne głupstwa. Przypomnam „towarzyszom“ jasienickim, że mnie jeszcze żaden w rowie nie widział leżeć, jak to już nieraz nasi członkowie wyciągali zbiega waszego oberagitatora za nogi, bo inaczej byłby się utopił, a więc widać że „kocioł garnkowi przymawia a sam smoli“. Dalej, jeszcze nie znalazłem się pod woturem w Bielsku, jak się to stało waszemu generałowi od pieniędzy kiedy to przed komisyą asenterunkową, z przeproszeniem wymiotował, tak, że policya musiała go odstawić pod ratusz do piwnicy, celem wytrzeźwienia go z alkoholu, a na drugi dzień jeszcze ślady na podłodze były widoczne. Myśmy całą tę rzecz skandaliczną nie rozgłaszali wstydząc się za podobne zajście. Pisze dalej korespond nt, że Handzel stoi na czele bandy pijanej. Widzicie koledzy i koleżanki jaki Was spotkał zaszczyt, oto socyaliści nazywają prawie wszystkich socyalnej-demokracyi nieprzychylnych bandą pijaną, dalej, że niby jak zobaczą którego z socyalistów chcą go zabić. Otóż nie my mamy na myśli morderstwa, tylko zżydziała socyalna-demokracya. Zapytujemy się, czy było to bratersku kiedy to katolików mordowaliście na zgromadzeniu u Ruckiego? Czy jest to wasza zachwalana wolność kiedy to chodzicie z pałkami, nożami i holaizami uzbrojeni, na zabawy różne? A dalej chcecie nas uczyć morałów, otóż my wam radzimy, ażebyście swoje garbate wielbłądy usunęli, a my się już postaramy ażeby swoje komary od siebie odpędzić.

Co do członków, których to przeszło paru do was, to oświadczamy, że dla tych ludzi dawno było miejsce u was, bo przecież taki Gawlas należy do ludzi, którzy chcą zaprowadzić równość i którzy chcą by posterunki żandarmeryi znajdowały się w każdym domu jeżeli własność prywatna ma być dla każdego bezpieczną.

Dalej radzimy wam, ażebyście zaniechali tych kłamstw i tych blag różnych, bo inaczej my po tych paru słowach potrafimy jeszcze napisać coś więcej n. p. o tutejszym magazynie skór i t. p. rzeczach, co potem może dla różnych drabów być nieprzyjemne. Zresztą róbcie jak się wam podoba. W ostatnim czasie skarżą się mieszkańcy Jasienicy, że nie mogą w nocy spokojnie spać, bo czasem jeszcze po północy słychać można wycie czerwonego sztandaru. Piękna moralność, nie prawda? W przyszłym numerze napiszę coś więcej.

Klerus z pod topoli.

Przemyśl.

W niedzielę dnia 1 maja urządziliśmy w naszej Grupie tradycyjne „Święcone“. Poświęcenia darów Bożych dokonał nasz kurator Ks. Dr Lucyd, przyczem życzył jak najpomyślniejszego rozwoju naszej organizacyi. Następnie zabrał głos kol. Różycki wskazując obecnym na świętowanie 1 maja przez socyalistów. Przytaczając słowa hymnu socyalistycznego „Krew naszą leją długo katy“ stwierdził, że leje się krew, ale po szynkach żydowskich przy szklance piwa lub kieliszku wódki, a katami robotników, to ich przywódcy wyzyskiwacze. Potem przemawiał Ks. Dr Momidłowski wskazując na związek chrześcijański pod przewodnictwem ś. p. Dra Luegera, który rozszerzył się po całem państwie austryackiem, Ks. Dr Momidłowski życzył naszej organizacyi podobnego rozwoju. Przemawiał następnie Dr Trybulec, który w swej mowie oświadczył, że na przyszłe wybory do Rady miejskiej musimy zwyciężyć, aby w magistracie nie zasiadał ani jeden zwolennik socyalistów. Przemawiali jeszcze Koledzy Dobrowolski i Teleśnicki, a po odśpiewaniu kilku pieśni uczestnicy rozeszli się.

W niedzielę 8 maja obchodzono u nas 119 rocznicę Konstytucyi 3 Maja. W obchodzie tym brały udział wszystkie towarzystwa chrześcijańskie, a więc i nasza Grupa. Na zamku na placu za zwierzyńcem odprawił mszę św. polową ks. kanonik Sarna. Po mszy św. wygłosił patryotyczne kazanie ks. Dr Momidłowski. Po kazaniu uformował się pochód, który liczył kilkanaście tysięcy uczestników. Pochód przechodził ze zamku ulicami Katedralną, Gimnazyalną, Rynkiem, ul. Kościuszki, Trzeciego Maja, św. Jana, Węgierską z powrotem do Rynku, gdzie pod pomnikiem Adama Mickiewicza wygłosił naczelnik „Sokoła“ mowę patryotyczną. Po skończonem przemówieniu rozeszli się uczestnicy do domów.

Obchód »święta« 1 maja nie udał się przemyskim towarzyszom, gdyż szeregi ich tak były przerzedzone, że można było złatwością ich policzyć. Widzieliśmy ich dobrze, gdyż pochód szedł koło naszego Domu robotniczego idąc na zamek, gdzie się odbyło zgromadzenie publiczne. Na niem wygłosił tow. Liebermann mowę, w której nadmienił, że dzień 1 maja jest więcej uroczystem świętem niż Boże narodzenie lub dzień Zmartwychwstania Pańskiego. Przeciw temu nawet sami towarzysze pr testowali krzycząc: „kłamiesz“. Tow. Liebermann w strachu, by nie wywołać popłochu i tak w nielicznem zebraniu przestał mówić. Podobnie dostało się i drugiemu mówcy tow. Żołnierzowi, bo kilkunastu towarzyszy krzyknęło mu: „na latarnię z tym starym psem“. Wynika z tego, że sami towarzysze przejrzeli już trochę, a my mamy nadzieję, że powoli Przemyśl z czerwonego zrobi się białym.

Ruch zawodowy.

Przemyśl. Dnia 5 maja odbyło się w naszej Grupie nadzwyczajne walne zgromadzenie, które zagaił kol. Rożański i udzielił głosu ks. Dr. Smydowi, który wygłosił referat na temat „Socyalizm międzynarodowy a chrześcijaństwo“. Znany ks. referent wspomniawszy o Markisie i Beblu, którzy wszczepili socyalizm w serca ludzkie i zbałamucili tysiące warstw robotniczych, przytoczył szereg przykładów zdemoralizowania pośród socyalistów oraz wrogiego ich usposobienia wobec wiary chrześcijańskiej. Wskazał na fakt, który miał miejsce w Przemyślu. Zmarł tutaj pewien ślusarz kolejowy, niejaki Buczyński. Towarzysze z pod czerwonej szmaty na ogłoszeniach o jego śmierci, których kolor był czerwony, nie dali krzyża, jakkolwiek zmarły był chrześcijaninem. Po referacie ks. Dr Smyda, który przemawiał blisko całą godzinę, przystąpiono do wyboru delegata na IV. Zjazd. Delegatem został wybrany jednogłośnie kol. Rużycki przewodniczący Grupy. Na tem zgromadzenie zamknięto.

Łąki. (Śląsk austr.) Dnia 24 kwietnia odbyliśmy w lokalu „Spółki spożywczej“ publiczne zgromadzenie P. Z. Z. Ch. R. Zgromadzenie zagaił kol. Fr. Kula i zarazem przewodniczył. Pierwszy zabrał głos kolega Derlich z Karwiny. Mówca przedstawił dzi-

[1] Encyklika: „Rerum novarum“.

siejsze położenie robotnika, który jest niewolnikiem nowoczesnym i zaznaczył, że robotnik dźwigać i organizować się powinien, bo organizacya zawodowa to jest jedyny środek, przez który robotnik może sobie polepszyć swój byt i osiągnąć prawa, które mu się słusznie należą. W końcu mówca zachęca zebranych do wstępowania do organizacyi chrześcijańskiej. Następnie zabrał głos nasz niezmordowany ks. proboszcz Józef Jansza, który omawia w obszernej mowie lokauty w Niemczech, dalej drożyznę w Austryi oraz poświęca kilka słów czerwonej szmacie „Robotnikowi śl.“ odnośnie do artykułu „Odwalmy kamień z grobu“, oraz wychodzącej gazecie dla Spółek spożywczych, w której się nasi czerwoni braciszkowie wychwalają jakie to oni wielkie dywidendy wypłacają, choć w rzeczywistości zaledwie połowę tego płacą o czem piszą. Potem zabrał głos kol. Kalina z Olbrachcic, który zachęcał obecne na zgromadzeniu kobiety, żeby swych mężów którzy jeszcze nie należą do org. chrześć. również i synów dorosłych zachęcały do wstąpienia do tej organizacyi. Mówili jeszcze kol. Machej z Frysztatu i kol. Derlich, poczem wybrano na IV. zjazd do Krakowa kolegę Jana Kołatka i na tem zamknięto zgromadzenie.

Krosno. Sprawozdanie z działalności Grupy Polskiego Związku zaw. chrz. robotników w Krośnie za r. 1909. Rok 1909 jest pierwszym w życiu i działalności Związku zawodowego chrześć. robotników na gruncie krośnieńskim. Zorganizowani w kwietniu tegoż roku, ukonstytuowaliśmy się w ten sposób, że przewodnictwo Grupy objął kol. Wojciech Świętnicki, zastępcą wybrano kol. Jana Kosibę maszynistę z Krościenka niżnego, skarbnikiem Józefa Gościńskiego wiertacza, sekretarzem Wojciecha Goneta z zawodu murarza. Do Wydziału weszli oprócz wyliczonych kol.: Stanisław Zajdel, Józef Habrat, Józef Raus, Józef Kozubel, Wojciech Buczek. Trzej ostatni mieli stanowić Komisyę Kontrolującą. Wybrano także i mężów zaufania z różnych zakątków Krosna w tym celu, by odtąd na rzecz organizacyi żywo i energicznie działali. Członków zapisało się wielu. Do końca wytrwało zaledwie 34. Reszta, jako nie pojmująca zadania obecnej chwili dla sprawy robotniczej — odpadła. Między nimi byli i tacy także, którzy opuścili szeregi nasze z tej prostej przyczyny, iż poznali, że w naszej uczciwej, na chrześcijańskiej sprawiedliwości opartej organizacyi „po swojemu“ nikomu gospodarzyć nie będzie wolno. I dobrze zrobili, gdyż zamiast być nam pomocą, byliby niezawodnie tylko udręczeniem naszem i naszą niesławą.

W ciągu roku 1909 odbyliśmy 2 publiczne zgromadzenia, Jedne w sali „Sokoła“ bardzo liczne, na którem z obcych przemawiali: W. ks. A. Mytkowicz z Krakowa i czcigodny prezes naszego Związku p. Stanisław Zgórniak. Drugie odbyliśmy w listopadzie w sali „Rady powiatowej“ również liczne z p. Władysławem Horowiczem jako referentem na czele. Zebrań walnych poufnych odbyliśmy dziewięć w różnych odstępach czasu. Zbieraliśmy się prócz tego zawsze, ilekroć wypadła konieczność rzeczy. Zebrania były uczęszczane dość licznie, zwłaszcza odkąd wynajęliśmy lokal własny, jedną ubikacyę w Rynku w domu W. Patli. Gdy się rozchodziło o sprawę jakąś aktualną zabierało głos wielu członków. Zwłaszcza członkowie Jan Kosiba, Józef Habrat, Stanisław Moskal, St. Zajdel i Józef Gościński korzystali z każdej sposobności, aby tylko kolegów-członków podnieść na duchu i w zrozumieniu potrzeby organizacyi dla robotnika polskiego utrwalić.

Brała nasza Grupa udział w uroczystościach narodowych i kościelnych zawsze ze swoim pięknym sztandarem. Urządzała zebrania towarzyskie połączone z zabawami jakoto z okazyi „Święconego“ i wigilijnego opłatka. Zwłaszcza wytężyliśmy wszystkie nasze zabiegi około urządzenia 4 miesięcznego zawodowego kursu murarskiego. Zabiegi zostały uwieńczone skutkiem pomyślnym. W kursie brało udział 18 murarzy.

Wielkiemi dziełami poszczycić się nie możemy. Chęci nasze były dobre. Kierowała nami myśl szlachetna, praca w służbie dla dobra stanu naszego robotniczego. Zarząd Grupy spełnił swoje zadania sumiennie i z poświęceniem.

Na rok 1910, w miesiącu lutym wybraliśmy nowy Zarząd, w którego skład wchodzą członkowie: Jan Kosiba przewodniczący, Józef Habrat zastępca przewodn., Stanisław Zajdel sekretarz, Józef Gościński skarbnik, Ludwik Gonet bibliotekarz, Wojciech Gonet, St. Karasiński, J. Węklar członkowie Komisyi kontrolującej. Oprócz tego weszli jeszcze i inni koledzy jako doradcy i mężowie zaufania Grupy. Stale płacących członków posiadamy 32, reszta w liczbie około 30 stale odwiedza nasz lokal, nasze zebrania i z nami nasze myśli podziela.

Ze sprawozdania kasowego za rok 1909 wyjmujemy następujące cyfry:

Wpisowe i wkładki członków wynosiły 330 K. 20 h. Z czego odesłano do centrali w trzech ratach 296 K. 29 h. 10 procent dla Grupy 33 K. 02 h., pozostało do zwrotu centrali 89 h. Razem 330 K. 20 h.

Rychwałd. (Śląsk). Grupa nasza obchodziła niedzielę 1 maja uroczyście. Ranną mszę św. zamówioną przez Grupę, odprawił ks. proboszcz, udział w nabożeństwie wzięli wszyscy członkowie Grupy. Po południu o godz. 3 urządzono w „Spółce spożywczej“ zgromadzenie poufne, na które przybyli jako referenci kol. Urbaniec z Karwiny i kol. Babisz z Niemieckiej Lutyni. Przewodniczący Grupy zagaił zgromadzenie i udzielił głosu kol. Urbańcowi, który w swej mowie przedstawił znaczenie obchodu 1 maja dla socyalnych-demokratów a dla chrześcijańskich robotników. Zachęcał do solidarności i łączenia się w Spółce spożywczej. Następnie przemawiał kol. Fixek, który przedstawił członkom ostatnie kasowe sprawozdanie Zarządu głównego P. Z. Z. Ch. R., wskazując wzorową gospodarkę tegoż zarządu. Niestety niektórzy członkowie nie mogą zrozumieć istoty organizacyi oraz dlaczego trzeba oszczędzać, i chcą jak najwięcej organizacyę wyzyskać.

Mówca omawia dalej dlaczego się młodzież boi wstępować w szeregi chrześcijańskich organizacyi. Drugi z mówców kol. Babisz omawiał sprawy górnicze.

Następnie zabrał głos ks. wikary Grim, który obok innych spraw, poruszył sprawę wycieczki. Wybrano też komitet, który ma się zająć urządzeniem wycieczki. Na tem porządek dzienny został wyczerpany i zgromadzenie zamknięto.

Jaworzno. W niedzielę 8 maja b. r. odbyliśmy zebranie w lokalu »Przyjaźni«, na które zeszło się sporo członków oraz nieczłonków. Posiedzenie zagaił przewodniczący Grupy kol. Jan Stolarski, który mówił o sprawach naszego Związku, to jest o tem, jaki Związek ten ma cel i co można przezeń uzyskać. Mówca zachęcał wszystkich zebranych, aby jak najlepiej agitowali za sprawami naszego Związku i aby jak najusilniej starali się o jednanie członków, by nasza Grupa w Jaworznie mogła wzrastać z każdym dniem, byśmy jak najprędzej mogli usunąć te krzywdy, które nam się dzieją.

Po przemówieniu kolegi Stolarskiego zabrał głos kol. Jan Ochmański, który przedstawił ucisk wśród jakiego robotnicy żyć są zmuszeni. Gdyśmy chcieli założyć Spółkę spożywczą w którejby rządzili sami robotnicy, to przedsiębiorcy odpowiedzieli, że zgoda, ale pod warunkiem, że przewodniczący Spółki musi być jeden z urzędników. Tak na każdym kroku nam robotnikom wszystkiego zabraniają i do niczego nas dopuścić nie chcą, a to jest na to, by nas jak najgłębiej mogli wpychać w tą nędzę, która nas robotników tak bardzo gniecie w Jaworznie. Oni powiadają, że my robotnicy nie rozumiemy co jest złe a co dobre i wprost drwią z nas na każdym kroku. Powiadają: pracujcie a my wam damy jeść. Każdy urzędnik przewodzi nad tym biednym robotnikiem, każdego tylko wołem nazywają.

Po skończonych przemówieniach przystąpiono do wyboru delegata na IV. Zjazd do Krakowa. Wybrano nim kol. Wincentego Bednarskiego jednogłośnie. Posiedzenie zakończył kol. Stolarski słowami podzięki zebranym.

Majdan. Dnia 1 maja b. r. odbyło się u nas poufne zebranie w domu kol. Höblera, na które jako referent przybył kol. Skowroński ze Stanisławowa.

Porządek zebrania był następujący: 1) Odczytanie przez sekretarza protokółu z ostatniego posiedzenia. 2) Sprawozdanie skarbnika. 3) Wpisanie nowych członków. 4) Wybór delegata na IV. Zjazd i wybór Komisyi rewizyjnej. 5) Wnioski.

W zastępstwie nieobecnego przewodniczącego zebranie zagaił kol. Władysław Kohlman. Odczytany protokół przyjęto bez żadnych zmian. Kol. skarbnik za swą utrudnioną pracę, jaka dotychczas trwała w naszej Grupie otrzymał absolutorynm. Jako nowych członków przyjęto: Augusta Kohlmana, Władysława Kohlmana i Jakóba Borowskiego. Delegatem na IV. Zjazd wybrano jednogłośnie kol. Augusta Kohlmana. Do komisyi rewizyjnej weszli koledzy: Kaz. Witowski i Bron. Sztadler. Sekretarz prosi o przydzielenie mu do pomocy zastępcę. Zastępcą wybrano kol. Marcelego Sztachetkę.

W dyskusyi zabrał głos kol. Skowroński i w gorącej półtoragodzinnej mowie, przedstawiwszy nędzę i upadek klasy robotniczej, wskazał na to, że jedynie w organizacyi chrześcijańskiej opartej na sprawiedliwości leży nasze odrodzenie i nadzieja dobrobytu, ale to tylko wtedy, jeżeli wytrwamy w braterskiej solidarności.

Omawiał także kol. Skowroński konieczność osobnego lokalu dla Grupy.

Co się tyczy wkładek uchwalono, ażeby kol. A. Kohlman odbierał je w kantorze fabryki przy wypłacie.

Na tem posiedzenie zamknięto. Mamy nadzieję, że Grupa nasza pomyślniej się rozwinie. Zarząd Grupy uprasza Sz. kolegów, ażeby się starali liczniej przychodzić na zgromadzenia.

Odezwa.

Z Dąbrowy na Śląsku otrzymujemy następującą odezwę z prośbą o umieszczenie:

Kochani Rodacy!

My chrześcijańscy obywatele w Dąbrowie uciskani z jednej strony przez Czechów, a z drugiej przez różnych niedowiarków i żydów, którzy chcą przemocą nas wynarodowić i ducha chrześcijańskiego w nas zgnieść, postanowiliśmy zbudować sobie jakieś własne schronienie, gdziebyśmy mogli skupić się, a przez to samo przynajmniej w części zdołać powstrzymywać różne najazdy licznych i niebezpiecznych wrogów, jednem słowem postanowiliśmy wybudować dom pod tytułem: "Polski Dom Chrześcijańskich robotników". Lecz z powodu tego, że my chrześcijańscy obywatele jesteśmy przeważnie robotnikami, a więc niezamożni, nie jesteśmy w stanie osiągnąć sami powyższy cel. Zwracamy się dlatego do Szanownych Rodaków wszystkich stanów z gorącą prośbą o wsparcie nas w tej tak ważnej sprawie, choćby jak najmniejszym datkiem, zaco już z góry zanosimy serdeczne staropolskie „Bóg zapłać!“

Za Komitet budowy:

Józef Barabasz, Przewod. — X. Jakób Gazurek, Skarbnik.

Piecha Franciszek (starszy), Zastępca skarbnika.

Od Redakcyi. Nie wątpimy, że Polacy, a zwłaszcza robotnicy pospieszą z hojnemi ofiarami na cel powyższy. Gmina Dąbrowa to jedna z najbardziej czechizacyą zagrożonych miejscowości naszych kresów. Wobec tego też postawienie tam domu, w którymby się koncentrował cały ruch polski i chrześcijański jest rzeczą niesłychanej wagi. Redakcya nasza chętnie pośredniczy w zbieraniu składek.

KRONIKA.

Polskie Stronnictwo chrześcijańsko-socyalne z siedzibą w Krakowie odbyło w Zielone Święta Walne zgromadzenie. Po złożeniu sprawozdania z dotychczasowej działalności Zarządu stronnictwa — nastąpiły wybory prezesa i nowego Zarządu. Prezesem został wybrany jednogłośnie p. Stanisław Jasiński, właściciel dóbr i przemysłowiec w Łoniowach (pow. brzeski), do wydziału wybrani zostali pp. Dr Beaupré, prof. Przybylski, posłowie ks. ks. Rzeszótko i Męski, ks. Mytkowicz, pp. Holeksa, Dąbrowski i Dyrcz. — Następnie nowy prezes wygłosił referat o prasie chrześcijańsko-socyalnej, ks. Mytkowicz mówił o spółkach zarobkowo-gospodarczych. — Na zgromadzeniu oprócz miejscowych członków obecni byli delegaci z miast i miasteczek zachodniej Galicyi, gdzie Stronnictwo ma już swoje placówki.

„Religia jest rzeczą prywatną". Socyalni demokraci zawsze i wszędzie opowiadają, że nikomu nie chcą odebrać religii, że walcząc o byt ekonomiczny warstw pracujących, zostawiają im wierzenie religijne. Religia — powiadają socyaliści — jest prywatną rzeczą każdego człowieka. To jednak im nie przeszkadza, że na religię ciągle napadają, że pisma ich aż roją się od bluźnierstw najwstrętniejszych. Mieliśmy już nieraz sposobność udowodnić panom z pod czerwonej szmaty, że kłamią jak najęci pisząc, że zasadą ich programu jest tolerancya religijna, że według nich religia jest rzeczą prywatną. Dziś znowu możemy wykazać, że celem socyalnej demokracyi jest zburzenie wszelkiej religii. Oto co pisze gazeta ich własna, socyalno-demokratyczna: „Trautenauer Echo". „Przedewszystkiem socyalni demokraci muszą nabyć pewien stopień wykształcenia przyrodniczego, które czyni człowieka opornym przeciw szałowi wiary autorytetu (powagi w jakiejś sprawie, przyp. red.) Wprawdzie w programie naszym znajduje się ustęp, że religia jest rzeczą prywatną, w rzeczywistości jednak nikt nie może być prawdziwym socyalnym-demokratą, który słucha przykazań jakiejkolwiek religii". Oto jak socyaliści pojmują hasło: Religia jest rzeczą prywatną.

Gdzie winowajca? Z Krosna piszą do nas: Ktoś nam nieprzychylny odsyła nasze gazety z powrotem do Krakowa. Prosimy postarać się o wyszukanie tego szkodnika.

Rzeczywiście poczta w Krośnie zwróciła nam „Myśl Robotniczą" z uwagą: Adresat nieznany, jakkolwiek gazetę przez rok prawie wysyłaliśmy pod tym samym adresem i doręczano ją. Prosimy tedy c. k. urząd pocztowy w Krośnie, by tego rodzaju nadużyciom raz na zawsze zapobiegł i winnego ukarał.

Co czytać?

Ruchu chrześcijańsko-społecznego ukazał się zeszyt 7 i zawiera:

Koncentracya w bankowości niemieckiej (W. Stanisławski). — Nowy projekt ubezpieczeń robotniczych (B. Wybieralski). — O konieczności pracy społecznej kobiet warstw inteligentnych i środkach nabycia potrzebnej wiedzy. — Materyał do wykładów i nauk: Jak zaradzać wyludnianiu się wiosek? Jak zatamować zbytni napływ do miast? (X. W. Reiter). — Udział robotników w sądach ławniczych i w sądach przysięgłych. — Czy praca kobiet równa się, co do swej wartości, pracy mężczyzn? (Dokończenie). (A. Słomińska).

Z innych działów zwracamy uwagę na artykuł „Dzisiejsze sługi Boże" (z ruchu socyalistycznego) i na rozbiór najnowszych wydawnictw, a mianowicie na Dr Przemysława Dąbkowskiego: Prawo prywatne polskie i Dr Stanisława Lewickiego: Prawo składu w Polsce.

Zawiadomienia.

Dziedzice. W niedzielę dn. 22 maja odbędzie się w gospodzie p. Jerzego Machalicy zgromadzenie publiczne Grupy miejscowej P. Z. Z. Ch. R. Początek o godz. 4 popoł. Na zgromadzenie zapraszamy uprzejmie robotników chrześcijańskich, oraz nasze chrześcijańskie niewiasty.

Rychwałd (Sląsk) Dnia 29 maja w razie niepogody 5 czerwca b. r. urządza Grupa P. Z. Z. Ch. R. w Rychwałdzie wycieczkę do farskiego lasu, urozmaiconą różnemi grami. Zapraszamy członków sąsiednich Grup, żeby raczyli wziąść udział w naszej wycieczce, z której czysty dochód przeznaczamy na budowę „Domu robotników chrześcijańskich" w Rychwałdzie. *Wydział.*

Nakładem Polsk. Związku zaw. chrześć. rob. w Krakowie. — Drukarnia „Głosu „Narodu w Krakowie. — Redaktor odpowiedzialny: Karol Holeksa.